

Środa, dnia 18 grudnia 1946 r.

Pożyteczność **BŁĘDU**

NAPISAŁ TADEUSZ CZEŻOWSKI



Najbardziej widoczną oznaką ludzkiej niedoskonałości jest to, że człowiek błądzi. Mówimy, że błądzi, o kimś, czyje przekonanie jest fałszywe. „Mieć jakieś przekonanie” zaś to tyle, co „uznawać jakieś twierdzenie za prawdziwe”. Błąd w tym ma swe źródło, że nie wszystko, co ktoś uznaje za prawdziwe, jest prawdziwe. Ktoś, czyje przekonania są prawdziwe, posiada wiedzę w ich zakresie; błąd jest przeciwieństwem wiedzy. Błędne przekonania prowadzą do błędnego postępowania; w szerszym przeto znaczeniu nazywamy błędem także nałany uczynek, jeżeli jest oparty na błędnym przekonaniu. Wiedzę cenimy i dążymy do niej nie tylko dlatego, że daje nam prawdę, lecz dlatego także, iż jest niezbędnym drogowskazem dobrego i skutecznego działania. Błąd zakrywa prawdę i czyni człowieka jakby ślepy — a oślepiwszy, prowadzi na bezdroża występków i zguby.

Jest jednk w harmonii świata także dla błędu miejsce, gdzie może stać się on źródłem prawdy i dobra. Prowadzą ku temu dwie drogi.

Pierwszą z nich wskazuje łacińskie powiedzenie: *errando discimus* — uczymy się błędząc. Psychologia współczesna i błędów, jako o powszechnie wśród ludzi stosowanym sposobie dochodzenia do odkryć. Stając przed nowymi zagadnieniami, nasuwanymi nieustannie przez życie, człowiek czy zwierzę jednakowo zaczyna od prób, czynionych na oślep, póki szczęśliwy traf, po krótszym lub dłuższym błędzeniu, nie doprowadzi do właściwego rozwiązania. Błędy, jakie przy tym powstają, nie idą na marne. Dają one doświadczenie, które spożytkowujemy przy późniejszych poszukiwaniach, by celowo już na jego podstawie zastosować próby, które najprościej prowadzą do pomyślnego wyniku.

Urasta stąd reguła wychowawcza. Oto gdy chcemy wychowanka przygotować do roli kierowniczej i wdro-

żyć do samodzielności ku temu niezbędnej, stawiamy go wobec zadań do rozwiązania i zostawiamy mu swobodę szukania właściwej drogi wśród nieuniknionych omyłek. Wiedza, którą nabeździe w ten sposób, będzie o wiele głębsza aniżeli ta, którą otrzymałby gotową z drugiej ręki. Albowiem wiedza to nie tylko wiadomości o tym, co jest — niemniej ważne jest wiedzieć, jak nie jest, a tego właśnie uczymy się na błędach.

Nie dziwne przeto, że wiele czołowych postaci w historii ducha ludzkiego przez wielkie błędy dochodziło do wielkiej mądrości i cnoty. Głęboki a zarazem wieloraki sens posiada przypowieść ewangeliczna, że większa radość w niebie z jednego nawróconego, niż z 99 sprawiedliwych. Może wolno przeto powiedzieć ogólnie, że błąd jest złem, jak długo pozostajemy w jego mocy — natomiast przewyciężony, bywa nawet pożyteczny.

Ta rola błędu ma szczególne zastosowanie w metodzie badania naukowego, która nosi nazwę dowodzenia ni wprost, to znaczy dowodzenia, w którym dochodzimy do prawdy przez świadome założenie fałszu. Jest to metoda niezmiernie starożytna, historycznie najwcześniejsza z metod rozumowania dedukcyjnego, odkryta i zastosowana w samych początkach nauki helleńskiej przez Parmenidesa w wieku V. przed n. Chr. Chcąc mianowicie uzyskać dowód prawdziwości twierdzenia, zakładamy, że jest ono fałszywe i z założenia tego wysnuwamy konsekwencje tak długo, póki nie dojdziemy do oczywistego błędu. Tak okazuje się niemożliwość przypuszczenia, że twierdzenie, którego mamy do wiści, jest fałszywe, skąd bezpośredni wniosek, że jest prawdziwe.

Taką zatem jest pierwsza droga przez błąd do prawdy: posuwamy się fałszywym tropem tak długo, aż poznamy błąd, aby następnie porzuciwszy go, skierować się ku prawdzie. Jest jednak druga jeszcze droga, któ-

ra wychodząc od błędu zmierza wprost ku prawdzie i dobru. Wskazują na nią słowa Faustowskiego Mefistofelesa:

*Tkwi we mnie ta władza,
Która wciąż do zła dążąc, wciąż
dobro sprowadza.*

Związek między fałszem a prawdą nie jest w obu kierunkach jednakowy. Z prawdy wynika tylko prawda, prawda nigdy nie prowadzi do fałszu. Natomiast z fałszu wynika nie tylko fałsz, lecz wynika też i prawda. Dlatego wychodząc z błędnych założeń, można osiągnąć poprawny wynik.

Historia kultury dostarcza wiele przykładów tego rodzaju. Astrologia, alchemia z błędnych wychodziły założenia i zmierzały do błędnie postawionych celów. Jednakże w badaniach szczegółowych poczyniły szereg wartościowych odkryć, z których rozwinęła się dzisiejsza astronomia i chemia. Kryształ Kolumb błędnie przypuszczał, że znajdzie przez Ocean Atlantycki krótszą drogę do Indii. Błąd ten doprowadził go jednak do odkrycia Ameryki. Błędne było założenie, które skłoniło Kopernika do wystąpienia przeciw Ptolemeuszowskiej teorii ruchów ciał niebieskich i stworzenia na jej miejsce nowej własnej teorii. Oto stwierdził Kopernik, że teoria Ptolemeusza nie umie przedstawić zmiennych ruchów planet, jako wypadkowych ruchów o stałej prędkości. „Wydawało się — brzmią jego słowa — niedorzecznością przypuszczać, iżby doskonale okrągła bryła niebios miała się w czasach różnych niejednostajnie poruszać... Co gdy spostrzegłem, często rozmyślałem, czy też nie dalby się może obmyślić trafniejszy jakiś układ kół, w którym by wszelka pozorna nierówność ruchu dawała się objaśnić przy użyciu samych już tylko jednostajnych ruchów, czego wymaga naczelną zasadą ruchu bezwzględniego”. Dziś wiemy, że prędkość ruchu ciał niebieskich nie jest

jeonostajna, a jednak oparta na błędnym założeniu teoria Kopernika pozostała jednym z największych odkryć nauki.

Może jednak nasunąć się wątpliwość tej treści, że owe odkrycia zostały dokonane pomimo błędnych założeń, a nie w wyniku ich przyjęcia. Wątpliwość to jednak nieuzasadniona. Błędne założenie pomaga badaniu naukowemu w przypadkach, w których pozwala zapomnieć niejako o komplikacjach faktów i ująć dzięki temu związki, które są ukryte poza tymi komplikacjami. Takie założenia, świadomie błędne lecz upraszczające badania, są wprowadzane w rozumowania pod nazwą fikcji naukowych. Fikcjami są założenia fizyki, w których mowa o wahadle matematycznym, o ciałach doskonale sprężystych, o gazach idealnych, o próżni; fikcjami operuje ekonomista, gdy rozważa, jak zachowuje się homo oeconomicus, prawnik, gdy konstruuje domniemania prawnicze, socjolog i psycholog, mówiący o typach idealnych.

Nie można przeto patrzeć na błąd jedynie jako na przeciwieństwo prawdy, lecz raczej jako na etap w dążeniu do niej. Kto nie zasklepia się w błędzie, kto wiedzy szuka, nie ustając w tym poszukiwaniu, może mieć niepłonną nadzieję, że przezwycięży błąd i znajdzie drogę od błędu do prawdy.

Jakże więc bronić się przed błędem i przezwyciężyć go? Wartość naszych przekonań pozostaje w związku z ceną, jaką je opłaciliśmy. Przekonania nabyte zbyt łatwo są zazwyczaj błędne. Najłatwiej powstają w nas przekonania, które nabywamy gotowe od innych osób. Przekonania takie podawane w obcowaniu ustnym lub w druku służą zazwyczaj celom reklamy, propagandy, jednaniu zwolenników; ten cel praktyczny przesłania ich wartość poznawczą. Wartość poznawczą albo gwarancję prawdziwości mają tylko twierdzenia uzasadnione. Gdy dochodzą do prze-

konań własnym trudem, szukając ich drogą systematycznej obserwacji i rozumowania, to ta właśnie droga doświadczenia daje nam, z reguły zarazem uzasadnienie, gdyż uzasadnione są przekonania, oparte bądź na umiejętnej obserwacji, bądź na poprawnym rozumowaniu. Przekonania otrzymane w stanie gotowym przyjmuje się najczęściej bez uzasadnienia, uzasadnienie dla nich trzeba zdobywać dodatkowo.

Postawa umysłowa, wymagająca uzasadnienia dla przyjęcia jakiegokolwiek przekonania, nazywa się krytycyzmem. Krytycyzm jest najbardziej skuteczną bronią przeciwko błędowi, albowiem człowiek krytyczny, chociażby nawet popadł w błąd, uznając jakieś twierdzenie za prawdziwe na podstawie pozornego jedynie uza-

sadnienia, dzięki swojemu krytycyzmowi nastawieniu, przezwycięża błąd z tą chwilą, gdy go odkryje.

Niszczy krytycyzm pycha lub lekomyślność, będąca najczęściej objawem lenistwa umysłowego, lub wszelka namiętność popychająca człowieka w pewnym kierunku wbrew rozsądkowi. Człowiek, którego umysł uwiłkają te uczucia, staje się wobec błędu bezbronny. Dołączmy przeto do poprzednich punktów, w które ujęliśmy pożyteczność błędu, jeszcze jeden: oto jest on sankcją, która ostrzega nas przed grzechami pychy, lenistwa i namiętności. A ucząc w ten sposób cnót pokory, cierpliwości i opanowania siebie, uczy zarazem tolerancji i zrozumienia dla bliźnich, którzy tak jak my sami walczą z własną niedoskonałością.

CZY CZŁOWIEK JEST ZAWSZE EGOISTĄ?

Był czas, kiedy jednym z głównych sporów w etyce był spór, który można nazwać sporem o naturę ludzką. Czy człowiek jest zawsze egoistą, jakie tendencje pod tym względem ze sobą na świat przynosi — oto były zagadnienia, które rozstrzygano w XVII i XVIII w., od czasu zwłaszcza, gdy filozof angielski Hobbes wystąpił z nader radykalną teorią o wzajemnej wrogości ludzi dla siebie. Wszelkie, z pozoru życzliwe, dla ludzi uczucia kryły jego zdaniem troskę o własną osobę. Tak np. miłość dla kogoś płynęła z przekonania, że nam ów ktoś jest potrzebny, tak współczucie było doznaniem w gruncie rzeczy odnoszącym się nie do naszych bliźnich, lecz do nas samych na myśl o podobnej krzywdzie, którąby nas spotkać mogła. W tym sporze bynajmniej do dziś dnia nie zamkniętym, płatały się ze sobą wszystkie koncepcje egoizmu, które wyróżnił. Najpospoliciej jednak rozumiano przez egoistę kogoś, kto zawsze ubiega się o własną przyjemność, albo kogoś, kto nie przejmuje się cudzym cierpieniem ani radością.

Pesymiści w odniesieniu natury ludzkiej twierdzili, że nawet w wypadkach ofiar heroicznych względem zadowolenie wła-

sne tkwi gdzieś głęboko w naszej psychice. Ci, którzy powszechnemu egoizmowi przeciwni, bronili się, bądź przytaczając znany już nam argument, że przyjemność nie bywa w ogóle przedmiotem dążeń ludzkich, bądź twierdząc, że w licznych wypadkach żądnych osobistych motywów w naszym działaniu doszukać się nie umiemy, a kto nam wmawia, że tkwią one gdzieś w naszej podświadomości, ten bawi się już w niesprawdzone hipotezy, których doświadczenie nie może potwierdzić. Z przekonaniem o wzajemnej nieczułości ludzkiej walczone fakty, powołując się na liczne przykłady solidarności, uczucia w dzieci i dorosłych, u ludzi, zarówno jak i u zwierząt.

Cała ta dyskusja, prowadzona w swoim czasie przez etyków, operowała głównie twierdzeniami psychologicznymi. Od psychologów też, nie zaś od etyków, należy dzisiaj oczekiwać jej rozwiązania.

Przyjrzyjmy się jednakowi, który nie zwykł bawić się z rówieśnikami. Odbiera zabawki innym dzieciom, sam swoich nawet dotknąć nie pozwoli. Musimy wdrażać się dopiero w leczenie i surowymi potrzebami, podczas gdy nikt nie potrzebuje nas uczyć leczenia się i własnymi. To samo dziecko wszakże, które innym odbiera zabawki, a swoich pilnie strzeże, wybucha płaczem na widok los rówieśnika.

W tej solidarności doznań, równie pierwotnej — co podkreślano już wielokrotnie — jak instynkt samozachowawczy, znajdujemy mocny grunt dla uczucia się ofiarności na rzecz innych.

Jakaż jest zatem ostateczna odpowiedź na pytanie, którym zacytowałimy nasz ostatni rozdział? Odpowiedź na to pytanie zależy oczywiście od definicji egoizmu, którą się przejmie. Jeżeli egoistą nazwiemy człowieka, który w wypadku konfliktu interesów cudzych i własnych wybiera zawsze lub przeważnie własne, wtedy musimy uznać za fałszywe twierdzenie, że każdy człowiek jest egoistą, bo potrafimy pokazać ludzi, którzy tak nie robią. Prawdziwym natomiast wydaje się przekonanie, że tendencje, które człowiek ze sobą na świat przynosi, pchają go mocniej w kierunku egoizmu niż ofiarności. Nie są to wszakże tendencje, z którymi walka byłaby tak trudna a nawet beznadziejna. Trochę gętkości umysłowej, pozwalającej nam przenosić się myślą w świat cudzych potrzeb, trochę owej solidarności uczuciowej, a wreszcie trochę woli, gotowej do przekonania wysiłku, jakiego wymaga wszelkie wyrzeczenie, a mamy poważne dane, by stać się człowiekiem odbiegającym od tego typu, jaki portretował w ponurych barwach HOBBS.

Wierzbą nad Chopinem

Wierzbo, szumiąca śpiewnie nad głową Chopina,
Przypłyni do nas na powrót, wyrośnij w Alejach;
Niech za dotknięciem różdżki, słowem czarodzieja
Wróć dni, które przeszły, czas, którego nie ma.....

Już armat nie potrzeba i burza nie wróci,
Tylko kwiatom zakwitnąć na miłujących strunach!
Wierzbo złamana czołgiem, zgorzała w poronach,
Czemu liść twój już opadł i głos twój już ucichł?

Niech po latach bezsennych, po królestwie ciszy
Białe dłonie na niemej znowu klawiaturze,
Niech śpiewają obłoki i modlą się różę —
Boże! Wskrześ zmarłe serca, uskrzydlać klawisze!

Noce dzwonią muzyczne, gwiazdy drżą kolendą,
Na wrakach czarnych czołgów mech roślinie zielony;
Nachyl ku swoim ustom ciche nieboskłony
I śpiewaj, wierzbo, lata, które znowu będą....

Mickiewicz

Dziś, kiedy orły nasze lotem błyskawicy,
Jak poeta nasz marzył na paryskim bruku,
Znowu spadły u dawnej Chrobrego granicy
W łopocie białych skrzydeł, w dział zwycięskim huku...

Kiedy świt się łunami nad krajem rozkrwawia
I miasto niegdyś nasze znów jest naszym Gdańskiem,
Gdy polski żołnierz wkracza w ulice Wrocławia
Po chorągwiach niemieckich, po trupie germańskim....

Kiedy biało-czerwone znów szumią sztandary
I miast ulice kwitną manifestacjami,
W tej chwili uroczystej, stojąc w masie szarej,
Wierzę, czuję, że On jest tu pomiędzy nami!

Nie leży w ciemnej krypcie w podziemiach Wawelu,
Nie sterczy na wysmukłej paryskiej kolumnie,
Stoi w radosnym tłumie niby jeden z wielu,
Oczyrna się siwymi uśmiecha rozumnie....

I zda się, że za chwilę wstąpi na trybunę,
Nauczyciel Narodu, Mąż Czterydzieścictery,
Kosturem swym pokaże nam przyszłości łunę.
I zawoła (tłum zamarł, oddechów drżą szmery....

A w ciszę lecą słowa w iskier zawierusze,
Racami mkną nad Odrę, Nyse, Śląsk Opolski):
Zwiększajcie, polepszajcie, bracia, wasze dusze,
Bo w duszach waszych miara praw i granic Polski!

ENERGIA ATOMOWA

Wnikliwe badania uczonych stwierdziły, że uran, rad polon i inne pierwiastki promieniotwórcze zachowują stale nieco wyższą temperaturę, aniżeli temperatura otoczenia i wydzielają stale ze siebie niewidoczne dla oka ludzkiego promienie. Źródłem tych zjawisk jest niekończące się powolna zmiana struktury atomów podczas samorzutnego ich rozkładu czy przemian. Energia, ujawniająca się w tej postaci i wielkości nie nadaje się jednak jeszcze do wyzyskania technicznego.

Zmudne badania laboratoryjne doprowadziły w r. 1932 do wykrycia jednego z organicznych składników atomu — neutronu. Pod wpływem „bombardowania” tymi neutronami, atom uranu ulega przemianie na inne pierwiastki. Przy przemianie wydzielają się duże ilości energii cieplnej i promienistej pod różnymi postaciami, oraz wyzwalają się nowe neutrony, które rozbijają dalsze atomy uranu. Trzeba zatem rozpocząć tylko proces rozkładu, a dalej przebiegnie on już samoczynnie jako groźna i gwałtowna eksplozja, gdyż wyzwolone z rozbitego atomu neutrony posiadają szybkość ok. 15.000 km/sek. Ta szybkość decyduje o niewiarogodnie morderczych i burzycielskich działaniach eksplozji.

Skrupulatne pomiary wykazały, że masa rozbitego uranu jest większa, aniżeli masa otrzymanych po reakcji produktów. Ubytek masy powstał na skutek przemiany masy na wyzwoloną energię. Ilość tej energii można dość dokładnie określić wzorem einsteinowskim: $E = m \cdot c^2$, gdzie E — oznacza energię w ergach, m — masę w gramach i c — szybkość światła w cm/sek. Ponieważ szybkość światła jest wielkością stałą i wynosi 30.000 miliardów cm/sek., wzór podany przybiera postać: $E = 9 \cdot 10^{20} m$.

Wzór ten określa równoważnik masy przy zamianie jej na energię. Oznacza to, że 1 g materii, zamieniając się całkowicie na energię, może dać zawrotną wielkość 25 miliardów kWh.

Fantastyczne odkrycia i eksperymenty uczonych postanowiły wykorzystać państwa, prowadzące wojnę, widząc w tych badaniach nieograniczone źródło niesamowitych sił niszczycielskich. W tych warunkach narodziła się bomba atomowa. Wspomnienie skut-

Radziecka Armenia

Radziecka Armenia jest pięknym, słonecznym krajem. Pokryte śniegiem szczyty gór, kwitnące hale, bogate miasta i wieś składają się na krajobraz, którego trudno zapomnieć.

Stolica Armenii, Erewan, zwana była glinianym garnkiem. Miasto, tak jak i niedzne wioski, składało się ongiś w trzech czwartych z krzywych, wąskich uliczek, za budowanych lepiankami o płaskich dachach. Dziś jest to piękny ogród, zasługujący na miano stolicy republiki.

Armenia jest obecnie prawie całkowicie zelektryfikowana. Są tu dwie elektrownie o dużej mocy w Erewaniu, jedna w Dzora i jedna w Kanaker. W budowie znajdują się nowe elektrownie, turbiny które będą wprawiane w ruch przez wody jeziora Sewan. W okresie przedwojennych pięcioletek w republice Armeńskiej wybudowano szereg kanałów m.in.: kanał Szirachi, im. Stalina, Dolno - Zangiński.

Oprócz pól rolnych Armenii dostarcza Związkowi Radzieckiemu, wyrobów przemysłu metalowego, chemicznego, włókienniczego i spożywczego.

Przed rewolucją październikową w Ar-

ków jej wybuchów w dwu miastach japońskich które zniknęły z powierzchni ziemi, uświadomienie sobie, że w jednej chwili 200.000 ludzi traci życie, napawa zgrozą i lękiem i nasuwa pytanie, dokąd zmierza świat?

Jak ostatnio oświadczyli uczeni amerykańscy, z prof. Einsteinem na czele, przed bombą atomową (która, nawiasem mówiąc, kosztuje 1.500.000 dolarów) nie ma obrony. Jedyne lekarstwo skuteczne — ale czy osiągalne? — to całkowite skończenie z wojnami!

Wylania się zatem kwestia, jak ujarzmić tę wielką siłę utajoną? Jak zunatkoować ją dla celów pokojowych, jak zaprzęcić do pracy w służbie dobrobytu ludzkości?

W dotychczasowej postaci eksplozywnego wyzwalania się energia nie mogła być wyzyskana dla celów technicznych. Chodziło bowiem o zwolnienie procesu przemiany pierwiastków i uzyskanie dzięki temu powolne wyzwalanie się energii. I znowu żmudne badania uczonych stwierdziły, że w pewnych warunkach w tzw. stosie atomowym jedna z odmian uranu, odpowiednio zmieszana z grafitem, borem kadmem i innymi składnikami, przekształcając się na nowe pierwiastki promieniotwórcze, między innymi — na nowo odkryty 94-ty pierwiastek — pluton, wydziela energię ciepłą i promienistą, osiągając temperaturę ok. 200° C.

Przy rozbitiu 1 kg uranu zachodzi strata masy wielkości 1 g, a wyzwala się przy tym energia w ilości 25 miliardów kWh, przy czym proces przemiany trwa kilkanaście godzin. Widzimy z tego, że energia atomowa jest kilkadziesiąt tysięcy razy tańsza od energii, otrzymanej ze spalania węgla, czy też od energii produkowanej przez silownię wodne.

Jesteśmy bardzo bliscy już tej chwili, gdy dzięki uczonym, samolot zamiast olbrzymich baków z benzyną, zabierać będzie w podróż naokoło świata tylko kilkilkilogramowy stos atomowy. To samo uczyni okręt transoceaniczny — zamiast zwadów węgla, zabierze w jego miejsce kilkadziesiąt ton towarów.

Przed ludzkością otwierają się radosne perspektywy wyzyskania nowych, przegromionych źródeł najtańszej energii.

Historia

TRUCIA LUDZI

Historia trucizny — to niemal historia ludzkości.

Egipt, Media, Chaldejca, Assyria czy Persja — znały już w zamierzonych czasach trucizny zarówno roślinne, zwierzęce, jak i nawet mineralne. Grecja i Rzym poświęcają truciznie wiele uwagi. Wiek średni posługiwały się trucizną w polityce i życiu towarzyskim tak naturalnie, jak gdyby nie było to zbrodnią. Wiek XIX tworzy dopiero naukową metodę wykrywania trucizn. Dzięki niej można było dopiero dowodzić zbrodni, karać zbrodniarzy.

Starożytna Grecja znała trucizny zwierzęce i roślinne. Krew była uważana tu za gwałtowną truciznę, a za pewną, choć powolniej działającą truciznę, uważano przetwory, sporządzane ze zgnitych węży, iaszczurek lub salamandry. Słynny był tu miód z Heraklei, który miał przyprawiać ludzi o szaleństwo. Zdaje się, że był to miód, zbierany przez pszczoły z trującej rośliny. Historia Grecji pełna jest legend o sposobach trucia ludzi. Z trucizn roślinnych znano tu sok, wytwarzany z pestek moreli. Był to rodzaj kwasu pruskiego i dawano go skazanym na śmierć. Trucizna ta nie pozostawiała po sobie żadnych śladów.

Inną, powszechnie używaną trucizną był też korzeń mandragory.

Zabójstwa przez otrucie były w starożytności tak masowe na Wschodzie, że ci, którzy obawiali się zamachu na swoje życie, zażywali rozmaite rodzaje trucizn w małych dawkach, ażeby się uodpornić.

W państwie rzymskim trucizna odgrywała olbrzymią rolę w polityce cesarzy. Historia przekazuje z tych czasów nazwisko słynnej trucicielki Lokusty. Mówiono o niej, że przygotowuje trucizny z legendarnego zajęcia morskiego, zdaje się jednak, że naprawdę były to trucizny mineralne, a w szczególności kwas cyjanowodorowy.

Początek wieków średnich znany jest szczególnie we Włoszech z praktyk trucicielskich, tak, że otrzymały one mało zaszczylną nazwę ojczyzny trucizn.

Trucizny dziesiątkowały tu nieraz całe miasta!

Jedne spowodowały wypadanie włosów, zębów, łuszczenie skóry, inne działały porażająco. Szczególniej książęca rodzina Borgiów znana jest tu w tym okresie z bezwzględnych zbrodni trucicielskich. Posługiwali się oni specjalnymi truciznami, wyrabianymi sobie tylko znanym sposobem. Do sporządzania tych trucizn używali śliny wściekłego wieprza.

W XVI wieku zwyczaj trucia ludzi przenosi się do Francji na dwór królewski.

Włoszka na tronie francuskim, Maria, z Medici wprowadza truciznę jako metodę w walce politycznej. Jak mówiono, do trucia tych zbieraną krew z dzieci. Dostawcą trucizn, słynnym w historii, jest tu Włoch Rene. Zabójstwa przy pomocy trucizny wiążą w tym czasie w powietrzu. Zatrują się jedzenie, kwiaty, owoce, perfumy, przedmioty codziennego użytku. Najgorsze, iż lekarze nie znają odtrutki przy pomocy której mogliby leczyć.

W wieku XVII utworzył się episkopat międzynarodowy, który miał za cel wytruć wszystkich panujących w całej Europie. Ofiarą jego, omal że nie padł także nasz król Jan Sobieski. Wsypano wówczas

do cukru, przeznaczonego na stół królewski, silną dozę sublimatu i arseniku. Przypadek tylko uratował naszego króla.

W wieku XVII głośna była jako trucicielka markiza de Brinvillers, za co też poniosła śmierć z ręki katedry. Za panowania królów francuskich Ludwika XIV, XV i XVI doszły do wielkiego znaczenia i majątków — czarownice, dlatego, że umiały sporządzać trucizny. Przez pokój czarownic przesunęły się wówczas najwykwintniejsze damy francuskie. W ogóle, przewagę w trucicielstwie, jak dowodzi historia, miały zawsze kobiety. Obok trucizn zabijających były w owym czasie w użyciu jeszcze trucizny mi-

łodne, tj. takie, które miały wzbudzać wrośnię, a naprawdę w skutkach swoich — zabijały. Np. Ludwika XIV karmiła pani de Montespan dla zdobycia sobie jego łaski miłosnych, proszkami, składającymi się z much kantaryd, suszonych kretów i krwi nietoperzy! Kiedy indziej podawała królowi krew z zarzynanego dziecka!

W wieku XVIII i XIX używano powszechnie jako trucizny — arseniku. Nawet Napoleon I miał stale przy sobie truciznę z arseniku — na wypadek, gdyby w czasie któregoś z walk został wzięty do niewoli.

Dopiero w roku 1839 niejaki Marsh wynajduje aparat, który ma służyć do wykrywania trucizn. Odtąd zaczyna się naukowe badanie trucizn, a dziś istnieje zaledwie kilka egzotycznych trucizn, których jeszcze ani lekarze, ani chemicy nie umieją rozpoznawać, ani stosować przeciwko nim antidota.

Poza tym dziedzina ta została bardzo dokładnie zbadana.

ZE SWIATA LITERATURY I SZTUKI

Cenne odkrycie na zamku w Szczecinie

W czasie przenoszenia trumien książąt pomorskich z podziemia Zamku Piastowskiego w Szczecinie do jednej z komnat odkryta została nowa trumna, wagi około 500 kg, w której spoczywają prochy księcia Szczecina, Franciszka II, zmarłego w połowie XVII w. Trumna zawdzięczając temu, że znajdowała się na spodzie grobu ocalała przed łupieżcami. Trumnę zdobną krucyfikami, wizerunkami świętych oraz herby książęce. Po otwarciu trumny, w obecności członków Komisji Konserwatorskiej, znaleziono szczątki Franciszka II, spowite w zetałce brokaty i jedwabie. Obok leżał kołpak książęcy, bogato przybrany szlachetnymi kamieniami oraz łańcuch książęcy, pięknej renesansowej roboty jubilerskiej wraz z medalionem. Poza tym znaleziono duży sygnet z turkusem, przybrania ze złotego szychu oraz stalową szpadę. Wszystkie te przedmioty przedstawiają dużą wartość historyczną i artystyczną. Znajdą one pomieszczenie w Muzeum Miejskim. Po przeniesieniu 14-tu trumien natrafiono, pod warstwą cegieł i piasku na cmentarzysko z resztkami kości i zbutwiałych trumien. Istnieje przypuszczenie, że są to prochy wcześniejszych książąt szczecińskich, potomków słowiańskich Gryfitów, które przeniesione zostały na zamek po pożarze kościoła Mariackiego, znajdującego się ongiś w pobliżu zamku. Przyznane kredyty pozwoliły już na rozpoczęcie najpilniejszych, zabezpieczających i konserwatorskich prac. Wydobyte trumny, po gruntownym zbadaniu spoczną w jednej z sal zamkowych, przeznaczonych na wspólny grobowiec.

Odnalezienie polskich archiwów historycznych

Staraniem polskiej misji wojskowej w Berlinie, Polska odzyska bezcenne archiwa historyczne, wywiezione przez Niemców z miast polskich w czasie wojny. Archiwa te zostały złożone w kopalni soli w zachodnich Niemczech, gdzie je później Anglicy odnaleźli. Na podstawie układu zawartego z władzami brytyjskimi, Polska odzyska dokumenty historyczne i archiwa z Katowic, Gniezna, Torunia i Poznania. Prócz tego mamy otrzymać zbiory archiwalne Szczecina i Elbląga. Wszystkie dokumenty starannie przechowane znajdują się obecnie na zamku Barbarossy w mieście Goslar. Jak stwierdził przedstawiciel misji, który oglądał archiwa polskie w Goslarze, trzeba be-

dzie co najmniej 30 wagonów towarowych dla przewiezienia tego transportu do Polski.

Wznowienie wydawnictwa naukowego „Lud“

Ukazał się pierwszy po wojnie a 36-ty z kolei tom wydawnictwa „Lud“ — organu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Lublinie. Tom, liczący 500 stron druku, jest poświęcony pamięci Adama Fischera, naczelnego redaktora „Ludu“ i obejmuje 9-kres od 1939 — 1945 r. Spośród wielu ciekawych rozpraw wymienić należy m. in. pracę M. Cholewy o strojach ludowych Ziemi Sadeckiej, M. Frankowskiej o regionalnych muzeach ludoznawczych w Polsce, S. Noska o stosunku kultury biskupińskiej do współczesnej kultury ludowej Słowian, B. Stelmachowskiej „Na drodze do teorii sztuki ludowej“ itd.

Wiele miejsca poświęcono działowi recenzji i sprawozdań. Dział pt. „Sprawy muzealne“ omawia stan muzeów regionalnych i etnograficznych w Polsce.

Tom „Ludu“ uzupełnia bogata kronika. Wydawnictwo zawiera liczne ilustracje mapy.

„Eos“ wznawia wydawnictwa

Ukazał się pierwszy po wojnie tom wydawnictwa w języku łacińskim pt. „Eos“, organu Instytutu Filologii Klasycznej (obecnie przy Uniwersytecie Wrocławskim), redagowany przez prof. J. Kowalskiego.

Tom zawiera prace profesorów: T. Zielińskiego, T. Sinka, J. Kowalskiego, J. Mantouffla, S. Srebrnego, W. Steffena, B. Białskiego i innych.

Filmy polskie w Londynie

W kinoteatrze „Gaumont“ odbył się staraniem Ambasady Polskiej pokaz filmów polskich. Program wypełniły krótkometrażówki „Ręce dziecka“, „Wieliczka“, „Łopuszna“ i „Plastycy przy pracy“.

Pokaz spotkał się z życzliwym przyjęciem sfer brytyjskich.

Polskie dzieła sztuki w Niemczech

Paryż. Wg meldunków radia paryskiego w amerykańskiej strefie Niemiec odnaleziono szereg dzieł sztuki zrabowanych przez hitlerowców z kościołów polskich. Chwilowo dzieła te zabezpieczono w jednym z muzeów.